

Józef M. Fiszer

SPOŁECZNO-POLITYCZNE I EKONOMICZNE SKUTKI WPROWADZENIA EURO W POLSCE

WSTĘP

To, że Polska wcześniej czy później musi przyjąć unijną walutę, która zastąpi naszą złotówkę wiedzą chyba wszyscy, a szczególnie powinni to wiedzieć politycy. Wynika to bowiem z treści traktatu akcesyjnego, na mocy którego Polska została przyjęta do Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku. Ale okazuje się, że nie wszyscy o tym dziś pamiętają lub świadomie przeinaczają fakty.

Celem niniejszego artykułu jest próba pokazania skutków społeczno-politycznych i ekonomicznych, jakie pociągnie za sobą akcesja Polski do tzw. Eurolandu i przyjęcie wspólnej waluty unijnej, czyli euro. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że rezygnacja przez kraj z narodowej waluty, będącej jednym z wielu, wręcz najważniejszym, wyznacznikiem jego narodowej tożsamości i suwerenności, ma nie tylko aspekty ekonomiczne, ale również społeczne i polityczne. Choć z drugiej strony w praktyce dla większości obywateli ważniejszą od tradycji i nazwy waluty jest jej siła nabywcza. Dziś w literaturze naukowej, czy w środkach masowego przekazu dominują aspekty gospodarcze, jeśli idzie o dyskurs w sprawie wejścia Polski do strefy euro. Natomiast na skutki społeczne i polityczne, choć do końca nie są one jeszcze znane, zwracają uwagę głównie politycy, którzy w zależności od tego, czy są przedstawicielami koalicji rządzącej czy opozycji, tak parlamentarnej, jak i poza parlamentarnej lub są członkami partii konserwatywnych, liberalnych i lewicowo-demokratycznych, eksponują negatywne albo pozytywne konsekwencje przyjęcia przez Polskę euro.

W przeciwieństwie do ekonomistów zwolenników szybkiego przyjęcia przez Polskę euro, którzy twierdzą, że korzyści przewyższają koszty, i wymie-

niąją m.in. brak ryzyka kursowego, eliminację kosztów transakcyjnych czy obniżenie stóp procentowych oraz ekonomistów przeciwników wejścia Polski do strefy euro, którzy z kolei straszą kosztami społecznymi, wzrostem cen itd., politolodzy, socjologowie, prawnicy i historycy wydają się bardziej powściągliwi w tych ocenach. Dlatego też w ich dorobku naukowym problematyka wspólnotowej (unijnej) waluty i jej skutków społeczno-politycznych jest wciąż mało widoczna.

Mam nadzieję, że niniejszy tekst choć w pewnym stopniu wypełni ową lukę w naukach społecznych, zwłaszcza w literaturze politologicznej i stanie się akceleratorem merytorycznej, tak naukowej jak i publicznej debaty na temat euro i jego znaczenia dla Unii Europejskiej i dla Polski. Jak bowiem jest ona potrzebna, wskazują różne sondaże społeczne, które pokazują skalę niewiedzy, czy wręcz dezinformacji na ten temat w społeczeństwie. Wynika z nich, że w końcu 2008 r. aż 70 proc. Polaków nie życzyło sobie zmiany złotego na euro albo w ogóle, albo też dopuszczało taką możliwość znacznie później, niż chciał tego rząd¹. Rząd premiera Donalda Tuska zamierzał przyjąć euro w 2012 r. lub najpóźniej w 2013², ale przeciwna temu było PiS i prezydent Lech Kaczyński, a w układzie sił politycznych w Polsce głos tej partii jest niezbędny do przeprowadzenia koniecznych zmian w konstytucji. Wątpliwości dotyczące w związku z tym niezbędnego, szybkiego wejścia do mechanizmu kursowego ERM II wyrazili również autorzy opracowanego w Narodowym Banku Polskim (NBP) „Raportu na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej”. Kontrowersje wokół przyjęcia euro dotyczą w głównej mierze tego, czy utrzymujący się w Europie kryzys ekonomiczny i niestabilny kurs złotego to przesłanki do szybkiego przyjęcia euro czy też przeciwnie – do opóźnienia momentu jego wprowadzenia. Jednocześnie spór o przyjęcie przez Polskę euro, stał się *de facto* sporem o charakterze politycznym i prowadzi do polaryzacji postaw wśród polityków i społeczeństwa. Za przystąpieniem naszego kraju do strefy euro opowiada się większość sympatyków Platformy Obywatelskiej (PO), lewicy (SLD) i centrolewicy (SdPi, PD). Podzieleni w opiniach są zdeklarowani wyborcy PiS – niemal równie często wyrażający poparcie dla wprowadzenia euro, co sprzeciw. Przeciwnicy przyjęcia euro przeważają natomiast wśród sympatyków PSL. Zaś większość Polaków uważa, że osobiście raczej straci

¹ Patrz, Sondaż TNS OBOP dla „Polityki” z 6–10 listopada 2008 r., w: „Polityka”, nr 47, 27 XI 2008, s. 7.

² W sierpniu 2009 r. rząd przełożył datę wprowadzenia euro na 2014 rok, a niektórzy jego przedstawiciele twierdzą, że nastąpi to dopiero w 2016 r.

na wprowadzeniu euro niż zyska, co w dużym stopniu wynika z obaw przed wzrostem cen³.

Jest to sytuacja zadziwiająca i odwrotna do sytuacji, z jaką mieliśmy do czynienia przed akcesją Polski do Unii Europejskiej, kiedy to ponad 70 proc. społeczeństwa opowiadało się za szybkim wejściem do Unii, a politycy byli bardziej powściągliwi (eurosceptyczni)⁴. Możliwe, że jest to efekt wciąż dającego się we znaki także w Polsce światowego kryzysu finansowego, za który obwinia się liberałów, a za takich uważa się polityków rządzącej Platformy Obywatelskiej, którym w związku z tym społeczeństwo już tak mocno nie ufa. W takiej zaś sytuacji, bitwa o euro i referendum w sprawie wprowadzenia wspólnej waluty jest dla PiS szansą na odzyskanie utraconego poparcia, a być może nawet władzy. Szansa ta może jednak zrodzić pokusę, aby znowu sięgnąć po hasła nacjonalistyczne, izolacjonistyczne, antyeuropejskie. Z drugiej strony PiS w ten sposób może się bronić przed zarzutem, iż gdy partia ta była u władzy, to można było przystąpić do tzw. poczekalni, czyli ERM II, a nie zrobiono nic. Poza tym spór o euro daje możliwość zarysowania wyraźnej linii podziału między PiS a PO. Można bowiem szachować hasłem obrony złotego, jako symbolu od 85 lat narodowej tożsamości i państwowej suwerenności, łatwiej zrozumiałym dla opinii publicznej niż objaśnianie wahań kursowych czy kosztów transakcyjnych⁵.

1. CZŁONKOSTWO POLSKI W UNII EUROPEJSKIEJ A SUWERENNOŚĆ NARODOWA

Jednym z najważniejszych wydarzeń w historii integracji europejskiej było podpisanie 7 lutego 1992 roku traktatu z Maastricht, zwanego inaczej Traktatem o Unii Europejskiej. Został on zawarty na czas nieokreślony i po ratyfikacji wszedł w życie 1 listopada 1993 r. Odtąd integracja europejska, poza sferą gospodarczą, obejmuje szeroko rozumianą współpracę państw w zakresie polityki wewnętrznej, zagranicznej, bezpieczeństwa, kultury, nauki itd. Utworzona wówczas Unia Europejska stała się na arenie międzynarodo-

³ Patrz, *Stosunek do wprowadzenia w Polsce euro. Komunikat z badań*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, marzec 2009.

⁴ J.M. Fiszer, *Unia Europejska a Polska – dziś i jutro*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002, s. 159–165; J. Golec, *Polska droga do Unii. Tło polityczne*, „Dziś” 1998, nr 11, s. 79–84; M. Marody, *Społeczeństwo polskie w jednoczącej się Europie*, „Kultura i Społeczeństwo” 1997, nr 4; s. 50–53.

⁵ J. Paradowska, *Karty w tas. Kryzys i wybory*, „Polityka” 2009, nr 10, s. 13.

wej nowym, aktywnym i ważnym podmiotem, specyficznym ugrupowaniem państw, które z jednej strony zrzekły się na jej korzyść przysługujących im praw władczych, czyli części własnej suwerenności, z drugiej strony jednak zyskały możliwość wywierania wpływu na podejmowane przez Unię decyzje i prowadzoną przez nią politykę międzynarodową. Organy Unii Europejskiej, zwłaszcza Komisja i Parlament, mają określone uprawnienia do stanowienia ustaw i przepisów prawnych, ale nie mogą ingerować w kompetencje krajów członkowskich.

Uprawnienia te uległy modyfikacji wraz z wejściem w życie 1 grudnia 2009 r. traktatu z Lizbony, który nadał Unii Europejskiej osobowość prawną, dzięki czemu jest ona dzisiaj także podmiotem prawa międzynarodowego.

W rezultacie tego status prawnomiędzynarodowy Unii Europejskiej jest dziś bardziej przejrzysty, a ona sama stała się dynamicznym, ulegającym ciągłym przemianom ugrupowaniem integracyjnym, tworzonym przez państwa za zgodą ich obywateli (narodów), ale nie jest państwem federalnym czy konfederacją państw. Jest organizacją międzynarodową i w praktyce pełni taką rolę. Zdaniem wielu badaczy, UE jest tworem hybrydalnym, łączącym cechy organizacji międzynarodowej i państwa narodowego, godzącym w praktyce metodę wspólnotową i metodę międzyrządową. Zgodnie z orzeczeniem niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego z 12 października 1993 r. Unia Europejska nie jest ani państwem związkowym, ani związkami państw, lecz stowarzyszeniem państw⁶. Już jej motto „zjednoczeni w różnorodności” jest owocem kompromisu między federalistyczną dewizą „jedności i różnorodności” a konfederalistycznym prymatem „różnorodności nad jednością”. Prawdopodobnie Europa będzie się nadal rozwijać w ten kuriozalny sposób. Stopień integracji Unii, szeroki zakres przedmiotowy jej uprawnień, a także przyjęty porządek prawny sprawiają, że jest to ugrupowanie szczególne, o formie niespotykanej dotąd w prawie i stosunkach międzynarodowych, co utrudnia obiektywną ocenę jej działalności.

Dotychczasowa praktyka pokazuje, że UE i jej działalność integracyjna na różnych płaszczyznach nie prowadzą do zaniku państw narodowych i nie zagrażają poszczególnym narodom, gwarantując zachowanie ich tożsamości kulturowej oraz suwerenności narodowej. Państwa członkowskie UE, w tym także Polska, zachowują osobowość prawną i własne, odrębne władze ustawodawcze, wykonawcze i sądownicze. Decydując się na członkostwo w Unii, państwa te dobrowolnie przekazują część swoich kompetencji wspólnym instytucjom unijnym, mającym – jak już wspomniałem – charakter organów

⁶ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 14 X 1993.

międzyrządowych i wspólnotowych, w których zasiadają przedstawiciele państw narodowych i uczestniczą w ich procesach decyzyjnych. W procesach tych – po akcesji od 1 maja 2004 r. i po wyborach z 13 czerwca tegoż roku do Parlamentu Europejskiego – uczestniczy już na zasadzie suwerennej równości państw również Polska.

Minione lata pokazują, że mimo różnych obaw, wciąż jesteśmy państwem niepodległym i suwerennym zarówno w aspekcie wewnętrznym, jak i zewnętrznym, państwem, które nie utraciło żadnych ze swych kompetencji i funkcji, jakie pełni każde demokratyczne państwo. O wiele wyraźniej widać dziś utratę autonomii poszczególnych państw, determinowaną rosnącymi zależnościami i integracją ekonomiczną. W warunkach nasilającej się globalizacji mamy bowiem do czynienia z przyspieszonym zagęszczaniem stosunków transnarodowych. Jak pisze Herbert Dittgen: „To zagęszczenie kontaktów społecznych prowadzi do utraty, ale i do zmiany funkcji granic państwa narodowego oraz do powstania nowych granic o charakterze społecznym i ideologicznym”⁷.

Na współczesne pojęcie „suwerenności” wpływ mają: zwierzchność terytorialna, niepodległość oraz swobodny, wolny od ingerencji zewnętrznej ustrój polityczny, społeczny i ekonomiczny, a także możliwość współzycia z innymi narodami na zasadach równości i obopólnych korzyści. Choć prawo międzynarodowe stawia znak równości między pojęciami „suwerenność” i „niezależność”, to w praktyce nie wolno utożsamiać suwerenności z niepodległością państwa. Można bowiem podać wiele przykładów, gdy obca ingerencja bynajmniej nie przekreślała istnienia suwerennego państwa i jego władz.

Złożoność współczesnych relacji transnarodowych skłania wręcz do refleksji na temat „czystego” (absolutnego) pojęcia suwerenności. Wielopłaszczyznowe i wieloaspektowe funkcjonowanie państwa zmusza je do samoograniczenia własnej suwerenności chociażby poprzez różnego rodzaju zobowiązania wynikające z umów i traktatów międzynarodowych.

Musimy więc zdawać sobie sprawę, że dzisiaj polityka państwa jest o wiele bardziej związana coraz bardziej złożoną i coraz gęstszą siecią transnarodowych i wewnątrz społecznych zależności. Jednakże ta utrata autonomii nie oznacza wcale końca suwerenności państwa, a więc końca monopolu władzy i terytorialności. Co więcej, trzeba ocenić to pozytywnie, gdyż nie istnieją jeszcze alternatywne ramy dla demokracji w sensie odpowiedzialnej polityki (*responsible government*) i dla integracji politycznej.

⁷ H. Dittgen, *Globalizacja a granice państwa narodowego*, „Przegląd Europejski” 2008, nr 2, s. 112.

Dziś za suwerenne można uznać takie państwo, które w odpowiednio wysokim stopniu posiada zwierzchnią władzę nad terytorium i ludnością, może dobrowolnie nawiązywać równorzędne stosunki z innymi państwami i być członkiem swobodnie wybranych organizacji międzynarodowych oraz swobodnie kształtować ustrój społeczno-gospodarczy i formę państwa. W tym kontekście Polska – po akcesji do NATO i Unii Europejskiej – wciąż jest takim państwem suwerennym⁸.

Co więcej, proces integracji europejskiej, w którym dziś aktywnie uczestniczy Polska – wbrew różnym opiniom – wcale nie zmierza w kierunku „jakiejsz formy państwa ogólnoeuropejskiego kosztem suwerenności państw członkowskich”⁹.

Sprawę tę dobrze ujął polski minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, który w swoim exposé (w maju 2008 r.) stwierdził, że: „Unia Europejska to nie groźni oni; Europa i Unia, to my. (...) Zatem nasz polski interes narodowy nie jest sprzeczny z procesem integracji europejskiej, wręcz przeciwnie, pokojowa integracja Europy leży w naszym bezpośrednim interesie”¹⁰. Co więcej, stając się członkiem Unii Europejskiej, Polska zyskała – proporcjonalnie do swego potencjału demograficznego – wpływ na decyzje, które w warunkach wzrastających współzależności państw jej również dotyczą. W świetle ustaleń wciąż obowiązującego traktatu z Nicei, w którym przyznano Polsce 27 głosów w Radzie Unii Europejskiej, kraj nasz należy do grupy sześciu mających największy wpływ na przebieg procesów decyzyjnych we Wspólnocie. W tym znaczeniu suwerenność Polski raczej się umocniła. O naruszeniu suwerenności można byłoby mówić tylko wówczas, gdyby instytucja ponadnarodowa przekroczyła przyznany jej zakres uprawnień – to znaczy, gdyby zaczęła ingerować w sprawy, które pozostają w wyłącznej kompetencji państwa¹¹.

Konkludując, można podkreślić, że wbrew rozpowszechnionemu w Polsce przekonaniu, że członkostwo w Unii Europejskiej stanowi zagrożenie dla suwerenności państwa, wcale tak nie jest, a w każdym bądź razie być nie musi. Warto tu przytoczyć słowa jednego z Ojców Założycieli Wspólnot

⁸ P. Ostaszewski, *Międzynarodowe stosunki polityczne. Zarys wykładów*, KiW, Warszawa 2008, s. 45–47.

⁹ J. Barcz, *Przewodnik po Traktacie z Lizbony*, Wydawnictwo Prawnicze Lexis Nexis, Warszawa 2008, s. 47.

¹⁰ Patrz R. Sikorski, Informacja ministra spraw zagranicznych nt. polityki zagranicznej RP w 2008 r., <http://www.msz.gov.pl>

¹¹ S. Konopacki, *Problem suwerenności w Unii Europejskiej*, „Studia Europejskie” 2008, nr 3, s. 18.

Europejskich, Roberta Schumana: „Bez państw, będących emanacją suwerenności narodów i jednostek, wspólnota międzynarodowa byłaby pusta, zaś bez wspólnoty współczesne państwa narodowe w Europie nie potrafią same indywidualnie utrzymać swej suwerenności, a tym samym suwerenności własnych narodów i wszystkich jednostek, ich wolności i dobrobytu”¹².

Droga do zjednoczonej Europy nie prowadzi więc przez odrzucenie zasady narodu i państwa oraz odrzucenie wartości rodziny. Prowadzi przez wkomponowanie tych wartości i zasad w uniwersalną i nadrzędną zasadę w stosunku do wszelkich struktur społecznych: lokalnych, narodowych i ponadnarodowych, w zasadę dobra najwyższego, którym jest człowiek jako osoba, a nie jako przedstawiciel tego czy innego narodu (państwa, kraju). W tym też sensie, niezależnie od istniejącej praktyki, przyszłość Europy wiąże się z przywróceniem jednostce podmiotowości i wolności, a tym samym z wzmocnieniem suwerenności narodowej poszczególnych państw.

2. POLITYKA UNIJNA POLSKI

Panuje przekonanie, że Polska nie do końca wykorzystała możliwości, które dała i daje nam Unia Europejska. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy był – i jest nadal – brak koordynacji polskiej polityki zagranicznej oraz niedocenywanie roli Unii Europejskiej jako ważnego podmiotu w stosunkach międzynarodowych. W Polsce istnieją aż cztery instytucje państwowe, kształtujące politykę zagraniczną, w tym także integracyjną, tj. prezydent, premier, Sejm i Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Ponadto polityką integracyjną zajmują się Senat, a do niedawna także Urząd Komitetu Integracji Europejskiej. Poza tym prawo do prowadzenia tej polityki zawłaszczają sobie rządzące partie polityczne, podporządkowując ją partykularnym interesom partyjnym lub wyborczym, a przecież polityka zagraniczna musi być państwowa, ponadpartyjna, spójna i adekwatna do polskiej racji stanu. Powinna czerpać siły z polityki wewnętrznej obejmującej cały naród i mającej na celu jego dobro (interes). Jeśli zaś myli się ją z demagogią i uprawia w taki sposób, aby zdobywać głosy wyborców, to trzeba się liczyć z tym, że efektem takiego postępowania będzie pogorszenie stosunków zewnętrznych oraz marginalizacja pozycji Polski w Unii Europejskiej i Organizacji traktatu Północnoatlantyckiego¹³.

¹² R. Schuman, *Dla Europy*, Wydawnictwo Akademickie, Kraków 2003, s. 112.

¹³ D. Milczarek, *Dylematy polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Polski jako państwa członkowskiego Unii Europejskiej*, [w:] *Polska polityka integracyjna po przystąpieniu do Unii Europejskiej*, (red.) J.M. Fiszer, ISP PAN, Warszawa 2006, s. 199–201.

Miał rację były minister spraw zagranicznych Stefan Meller, który przestrzegał, że jeśli Polsce nie uda się znaleźć równowagi między ślepyim euro-entuzjazmem a egoizmem narodowym, to stracimy historyczną szansę na cywilizacyjne i gospodarcze przekształcenie naszego kraju, którą uzyskaliśmy dzięki wejściu do Unii Europejskiej¹⁴.

Członkostwo w Unii Europejskiej stawia istotne wyzwania dla całego systemu politycznego państwa oraz jego polityki wewnętrznej i zagranicznej. Państwo zaś jako idea musi się sprawdzać w praktyce. Obrona suwerenności to dziś nie tyle stanie ze zbrojnym orężem na granicach i gotowość odparcia najazdu wroga, ile zdolność instytucji państwa do zagwarantowania obywatelom właściwego poziomu wypełniania tych funkcji, do których państwo zobowiązuje się w swojej konstytucji. W Polsce katalog ten obejmuje wiele działań, od zapewnienia bezpieczeństwa po rozwój społecznej gospodarki rynkowej. Jeśli zaś państwo swych funkcji nie wypełnia, mamy do czynienia z jego stopniowo słabnącą suwerennością¹⁵.

Polska polityka unijna (europejska), aby mogła być skuteczna, musi się opierać przede wszystkim na właściwym zdiagnozowaniu charakteru wspólnotowego środowiska politycznego, które zarówno w istotny sposób warunkuje rodzaj dostępnych instrumentów działania, jak i wskazuje na podstawowe areny decydujące o pozycji i wpływach danego państwa. Wstąpienie do Unii Europejskiej ma bowiem sens tylko wtedy, gdy będziemy zdolni do wykorzystania tego faktu dla wzmocnienia własnego potencjału politycznego i gospodarczego. Inaczej mówiąc – Unia Europejska powinna stanowić jeszcze jedno narzędzie w zestawie możliwości prowadzenia polityki przez Polskę, zgodnie z naszą racją stanu i interesem narodowym. Jest to ważne, gdyż integracja europejska, mimo iż tworzy nowe więzi między państwami na Starym Kontynencie, nie znosi do końca tradycyjnych pojęć stosunków międzynarodowych, takich jak na przykład państwo narodowe, hegemon, równowaga sił, przywództwo polityczne. Przekształca jedynie narzędzia i rodzi nowe możliwości działania, konieczne do zdobycia dominującej pozycji w tym układzie. Głównym zaś elementem tej zmiany jest fakt, że pozycja międzynarodowa państwa jest w zdecydowanie większym stopniu funkcją polityki wewnętrznej – spójności strategii rozwoju, rozwoju społeczno-gospodarczego, stabilności państwa i jego zdolności organizacyjno-administracyjnych.

¹⁴ J.M. Fiszer, *Suwerenność Polski i tożsamość narodowa w świetle Konstytucji RP i Konstytucji Europejskiej*, „Politeja” 2005, nr 2, s. 45–66.

¹⁵ K. Szczerski, *Dynamika systemu europejskiego. Rozważania o nowym kształcie polityki Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 183.

Dobrze poprowadzona polska polityka europejska może być olbrzymim wsparciem dla naszego potencjału politycznego, jeśli tylko będziemy chcieli twórczo podejść do obecności naszego kraju w procesach wynikających z dynamiki systemu europejskiego. Tymczasem po roku 2004, czyli po zakończeniu realizacji głównego celu, jakim było wejście Polski do struktur euroatlantyckich, wciąż nie wypracowano nowej strategii dla polskiej polityki europejskiej, w tym unijnej i globalnej.

Z drugiej zaś strony, pozornie na temat Unii Europejskiej, globalizacji i kształtowania się nowego ładu międzynarodowego napisano już wiele książek, przeprowadzono niezliczoną ilość konferencji i seminariów naukowych zarówno w Polsce, jak i w całym świecie, mimo to wciąż nie ma odpowiedzi na wiele pytań, które nurtują nie tylko teoretyków (badaczy) i polityków, ale także obywateli poszczególnych państw zarówno należących już do UE, jak i tych, którzy o tym dopiero myślą. Wciąż nikt nie wie, w jakim kierunku będą podążać zmiany, tak jeśli idzie o Unię Europejską, jak i o cały świat. Wciąż nie znamy przyszłego kształtu (ładu) Europy i świata. Nie wiemy, jak będzie ostatecznie wyglądał ten nowy ład międzynarodowy, jakie będą jego główne ośrodki siły, czyli kto będzie ponosił odpowiedzialność za porządek międzynarodowy, a szczególnie za bezpieczeństwo i pokój światowy. Wciąż otwarte są pytania dotyczące roli UE w globalizującym się świecie, m.in. czy polityka europejska powinna mieć zasięg globalny, czy też tylko regionalny? Czy i jak powinna być zarządzana europejska i światowa polityka UE, oraz czy unijna polityka zagraniczna wymaga większej centralizacji procesów decyzyjnych? Jeśli tak, to czy należy ograniczyć suwerenne działania państw członkowskich w najbardziej żywotnych dla niej sprawach?¹⁶

Jednocześnie obserwujemy renesans populizmów i nacjonalizmów oraz pojawiają się próby gloryfikacji państwa narodowego, które przeciwstawia się strukturom wspólnotowym i ponadnarodowym. Okazuje się, że ideały, które kiedyś jednoczyły Europę – wolność, pokój i dobrobyt – dziś już nie wystarczają. Zjednoczenie przez dalsze rozszerzanie o kraje Europy Środkowej i Wschodniej było wielkim politycznym projektem, do którego całą siłą mieli włączyć się obywatele. Sytuacja wokół traktatu z Lizbony i kłopoty z jego ratyfikacją pokazały jednak, że projekt ten nie do końca jest sukcesem. Z braku nowego europejskiego ideału czy wielkich planów integracyjnych, polityczny narodowy egoizm często przeważa dziś nad interesem całej Europy i soli-

¹⁶ J. Zielonka, *Europa jako imperium. Nowe spojrzenie na Unię Europejską* PISM, Warszawa 2007; T.G. Grosse, *Europa na rozdrożu*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2008.

darnością Wspólnoty. Nasila się więc konflikt o przyszły kształt polityczny Unii Europejskiej, Europy i całego świata, o wolny handel, ale również o tak delikatne sprawy, jak migracja siły roboczej, liberalizacja usług czy reforma systemu rent i ubezpieczeń społecznych. Spór ten jest po części o ideologię, ale głównie toczy się o pieniądze.

Co więcej, cała istota integracji jest dziś coraz głośniej kwestionowana przez wielu polityków, dziennikarzy i ludzi biznesu. Między innymi prezydent Nicolas Sarkozy 11 lipca 2008 r. w Parlamencie Europejskim ostrzegł, że zwolennicy traktatu z Lizbony będą się integrowali dalej, nawet bez traktatu i sceptyków, takich jak Irlandia, Czechy czy Polska. Była to pogrożka powrotu do koncepcji Europy dwóch prędkości, czyli budowanej z jednej strony przez państwa, które ściśle ze sobą współpracują oraz te, które pozostają poza integracją. Jeśli do tego dojdzie, będzie to początek końca UE, a na pewno dojdzie wówczas do zahamowania procesów integracyjnych w Europie¹⁷.

W takiej niepewnej sytuacji, z jaką wciąż mamy do czynienia na arenie międzynarodowej, na którą w dodatku kładzie się cieniem ostatni światowy kryzys finansowy i jego skutki, trudno prognozować i prowadzić efektywną politykę zagraniczną czy unijną. Dlatego też Polska powinna jak najszybciej wypracować polityczną strategię, która określiłaby kilka zasadniczych punktów odniesienia dla działań w ramach Unii Europejskiej. Po pierwsze, chodzi o docelową pozycję naszego kraju w systemie państw europejskich – na przykład, czy chcemy znajdować się w najsilniej zintegrowanym rdzeniu UE czy świadomie wybieramy model zróżnicowanej intensywności integracji zależnie od zdefiniowanych poza europejskim kontekstem elementów polskiej racji stanu. W pierwszym wypadku nasze działania powinny się skupiać na jak najszybszym dojściu do członkostwa w strefie euro czy też uczestniczeniu w każdej inicjatywie pogłębionej strukturalnej współpracy w Unii i wzmacnianiu wymiaru wspólnotowego w unijnych politykach. W drugim wypadku można sobie wyobrazić na przykład decyzję o świadomym pozostawianiu poza strefą euro aż do czasu powstania odpowiednio korzystnych dla Polski warunków ekonomicznych, sprzyjających rezygnacji ze złotówki, czy też nieuczestniczenie w tworzeniu europejskiej armii, o ile ta nie miałaby być kompatybilna z systemem NATO wraz ze wzmacnianiem międzyrządowego charakteru procesu decyzyjnego w UE kosztem wspólnoto-

¹⁷ J. Pinder, S. Usherwood, *Unia Europejska*, PWE, Warszawa 2008; O. Domagała, *Integracja Polski z Unią Europejską*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008; A. Krzemiński, *Pogrzebu nie będzie*, „Polityka” 2008, nr 45; J. Kowalska-Iszkowska, *Europa to ja*, „Newsweek”, 14 XII 2008.

wości, a także zagwarantowaniem możliwości wprowadzenia trwałych klauzul *opt-out*.

Po drugie, należy odpowiedzieć na pytanie, czy możliwy jest strategiczny sojusz w Unii Europejskiej z którymkolwiek z państw członkowskich (lub grupą państw) czy też zakładamy, że nasza polityka będzie miała charakter elastyczny typu *à la carte*. Przy pozytywnym wskazaniu należy ukierunkować nasze działania w celu wypracowania trwałych podstaw takiego strategicznego sojuszu i opracować infrastrukturę współpracy umożliwiającą stałe i bieżące kontakty pomiędzy administracjami obu (wszystkich) krajów w ramach sojuszu, po to, by uczynić go realnie funkcjonalnym. Przy decyzji o prowadzeniu polityki elastycznych sojuszy należy tak zreorganizować naszą dyplomację, przygotować media i opinię publiczną oraz administrację, aby rozumiały i były zdolne do prowadzenia gry jednocześnie w ramach różnych pasm polityki wspólnotowej.

Po trzecie, należy odpowiedzieć na pytanie, jakie zasoby oraz działania naszego państwa uważamy za strategicznie ważne dla polskiego bezpieczeństwa w jego wszystkich wymiarach oraz dla naszej aktywnej polityki międzypaństwowej – inaczej mówiąc, co jest polską gwarancją samodzielności politycznej i podmiotowości w Unii Europejskiej – i podjąć świadome długofalowe inwestycje w tych obszarach, które muszą być wyłączone ze zmienności gry partyjnej i zmiany wyborczej.

Ponadto Polska jako kraj członkowski musi być aktywnym uczestnikiem, a także promotorem takich zmian, co oznacza konieczność równoległej aktywności zarówno w kraju, jak i na forach europejskich w zakresie wszystkich ważniejszych polityk, do tej pory uznawanych za domenę krajową¹⁸.

W strategii państwa polskiego należy uwzględnić współczesne trendy rozwojowe gospodarki, wpływające na warunki zatrudnienia, płac i zabezpieczenia społecznego. Rozwój nowoczesnych technologii (*high technology*) zmienia warunki pracy i wymaga ludzi coraz lepiej wykształconych. Tworzy też nowe formy zatrudnienia w usługach. Należy liczyć się z nowymi warunkami pracy i edukacji, zmianami demograficznymi i wyraźnymi zmianami w sferze instytucji społecznych. Priorytetem socjalnym w Polsce i w całej Unii musi być tworzenie nowych warunków pracy. Duże bezrobocie bowiem to nie tylko strata dla wyników gospodarczych, ale i ludzki dramat osobisty, niebezpieczeństwo wyobcowania społecznego i możliwość powstania destabilizacji politycznej. Zbyt duża grupa osób bezrobotnych ogranicza szanse rozwojowe kraju i ułatwia powstawanie patologii społecznych. Tworzy warunki sprzyjające dla sze-

¹⁸ K. Szczerski, op. cit., s. 162–163.

rzenia się ideologii skrajnie nacjonalistycznych i populizmu, zagrażających demokracji.

Demokratyczne państwo polskie musi zdobyć większe zaufanie własnych obywateli oraz silniejszą pozycję i prestiż wśród społeczeństw członkowskich UE. W tym celu władze polskie powinny w szerszym zakresie poszukiwać kompromisów w działaniach wewnętrznych i w stosunkach z państwami unijnymi. Priorytetem ich działań winno być zdobycie jak najsilniejszej pozycji w działalności wspólnotowej. Wymaga to formułowania ambitnych, ale racjonalnych wizji działania i konsekwentnej realizacji uzgodnionych wcześniej celów strategicznych. Konieczne jest zarazem mobilizowanie społeczeństwa wokół strategicznych zadań kraju i minimalizowanie podziałów politycznych oraz skłonności polityków do „odgrzewania” sporów historycznych. W działalności publicznej potrzeba bowiem więcej rozważań i tworzenia klimatu wzajemnego zaufania¹⁹. Ważną rolę do odegrania w tym zakresie ma Urząd Prezydenta RP, który – zgodnie z regułami konstytucyjnymi – jest głównym wyrazicielem wartości polskiej racji stanu.

Ważnym elementem polskiej strategii integracyjnej powinna być dalsza modernizacja państwa oraz ograniczanie cywilizacyjnych barier oddzielających nasz kraj od głównych państw zachodnioeuropejskich. Dla realizacji polskiej racji stanu władze państwowe winy ułatwiać współpracę paneuropejską, a ograniczać utrudnienia tej współpracy, takie jak: nadmierne ambicje przywódców, bariery historyczne, zagrożenia ekologiczne, stereotypy narodowe czy wzajemne nieufności.

Polskie interesy w centrum Europy w dużej mierze zależą od charakteru i zakresu współpracy Niemiec, Polski, Ukrainy i Rosji. O jej skuteczności zadecyduje sposób, w jaki kraje te uporają się ze spuścizną i w jakiej mierze będą potrafiły koordynować działania i rozwiązywać problemy związane z rozbieżnością interesów. Polska polityka europejska musi zdecydowanie zmierzać do integracji z Zachodem oraz rozwoju wielostronnych stosunków właśnie z Niemcami, Rosją i Ukrainą, które współkształtują zewnętrzną płaszczyznę polskiego interesu narodowego. Trafnie pisze profesor Kazimierz Łastawski, że: „Polska jako państwo członkowskie UE musi poszukiwać kompromisów i skutecznych koalicji w stosunkach z państwami unijnymi. Realną szansą dla jej przyszłości byłoby zdobycie silnej pozycji w procesie integracji kontynentu. W działaniach unijnych niezbędna jest konsekwentna realizacja uzgodnionych wcześniej celów strategicznych, inicjowanych przez władze państwowe. Głównie

¹⁹ P. Sztompka, *Zaufanie fundamentem społeczeństwa*, Znak, Kraków 2007, s. 121–122.

nym ich zadaniem w najbliższym czasie jest poszukiwanie solidarności unijnej w sprawach energetycznych i finansowych”²⁰.

Polska może tutaj wiele osiągnąć, ale pod warunkiem, że nie będzie „zakładnikiem swojej nacjonalistycznej i antyrosyjskiej polityki” – jak to zarzucił nam były kanclerz Niemiec Gerhard Schröder w czasie berlińskiej debaty na temat polityki wschodniej, która odbyła się we wrześniu 2007 r.²¹. Zaś nowa strategia dotycząca relacji rosyjsko-polskich powinna uwzględniać fakt, że Polska jest znaczącą siłą w europejskiej polityce, że jest liderem grupy nowych członków Unii Europejskiej, państw, których relacje z Rosją nie układają się najlepiej. Zatem Polska powinna starać się być „łącznikiem”, wiążącym dwa polityczno-geograficzne regiony: Europy Środkowej i obszaru nadbałtyckiego. W relacjach Polski z Niemcami, Rosją i Ukrainą zarówno bilateralnych, jak i w ramach UE powinno być więcej pragmatyzmu a mniej historii i wzajemnych uprzedzeń.

3. INTEGRACJA EUROPEJSKA JAKO CZYNNIK STABILNOŚCI I ROZWOJU POLSKI

Dziś, po 20 latach od rozpoczęcia transformacji ustrojowej w Polsce i sześciu latach od akcesji do Unii Europejskiej, nie ulega wątpliwości, że nasze członkostwo w tym ugrupowaniu najsilniejszych państw Europy było konieczne i nieuniknione. Było to trafne rozwiązanie dla Polski, które wynikało z jej położenia geopolitycznego, nakazującego poszukiwanie sojuszników na kontynencie europejskim. Odrzucenie członkostwa w Unii skutkowałoby redukcją naszych możliwości i szans na odgrywanie istotnej roli tak w polityce europejskiej jak i światowej. Polska nadal znajdowałaby się w relatywnie niestabilnej strefie pomiędzy UE a obszarem postradzieckim, a nasz rząd byłby osamotniony, gdyż większość państw Europy Środkowej i Wschodniej prędzej czy później weszłaby do Unii.

Po wstąpieniu do Unii Europejskiej Polska realizuje własne interesy i cele polityczne, gospodarczo-społeczne i militarne we współpracy z pozostałymi państwami członkowskimi UE. Może intensyfikować współpracę unijną i poszukiwać zwolenników jej działań w koalicjach zadaniowych. Głównym celem władz polskich wciąż pozostaje tworzenie optymalnych warunków dla

²⁰ K. Łastawski, *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 207–208.

²¹ R. Podgórczyńska, *Polityka zagraniczna Polski w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, s. 160.

rozwoju kraju i eliminowanie potencjalnych zagrożeń. Polska racja stanu dziś, to działania na rzecz kształtowania optymalnych warunków do bezpiecznego rozwoju, doskonalenia funkcjonowania państwa i gospodarki, umacniania tożsamości narodowej oraz poprawy warunków życiowych społeczeństwa.

Nie ulega wątpliwości, że sprzyja temu członkostwo w Unii Europejskiej, które wzmacnia także rolę międzynarodową Polski. Wpływa na jej potencjał gospodarczy, wewnętrzną stabilizację polityczną, korzystne relacje z sąsiadami i odpowiedni prestiż pośród innych państw. Dzięki temu społeczeństwo polskie w ogromnej większości jest zadowolone z procesu integracyjnego²².

Sześć lat od naszej akcesji do UE to dobra okazja do pełniejszych podsumowań, choć za mało, by ogłaszać końcowy triumf. Ale wystarczająco, by stwierdzić, jak wiele czarnych prorocत्व się nie spełniło. Dziś aż trudno uwierzyć, jakimi głupstwami częstowali nas politycy przed referendum akcesyjnym. Unia miała nam zabrać narodową tożsamość, wiarę, ziemię, miejsca pracy. Wielu chłopskich działaczy przepowiadało spustoszenie wsi, upadek rolnictwa i głód. Co się z tego sprawdziło? – Dosłownie nic, a ostatnie lata były bodaj najpomyślniejsze w historii Polski. Bilans naszego członkostwa jest jednocześnie przestrogą przed powracającą, jak choroba, antyeuropejską demagogią i populizmem polityków.

Wieszczono także załamanie polskiej waluty, wydanej na żer spekulantów, którym Unia miała szeroko otworzyć drzwi. Przypomnijmy zatem, że 1 maja 2004 r. w dniu akcesji 1 euro kosztowało 4,78 zł, a pod koniec marca 2009 r. – 4,64 zł. Mimo kryzysu i tak jest tańsze niż sześć lat temu, a przez długie miesiące i lata oscylowało w granicach 3–4 zł. Z powodu mocnego złotego nie było też przewidywanej drożyzny, inflacja pozostawała na poziomie innych krajów Unii. Nie bankrutowały też polskie firmy, a napływ do kraju zagranicznego managementu nie był większy niż w okresie przed akcesją.

Nie pogorszyły się też dyplomatyczne stosunki Polski z USA; przeciwnie – to właśnie lepsze relacje ze Stanami Zjednoczonymi bywały źródłem napięć z partnerami z Unii. Decydujący głos Niemiec i Francji we wspólnocie europejskiej mógł zaś dziwić tylko tych, którzy nie biorą pod uwagę faktu, że te dwa kraje łącznie mają więcej ludności niż Rosja. Polska dyplomacja przez długi czas popełniała błąd, walcząc z europejskimi hegemonami, zamiast wpisać się w akceptowany i przed naszym akcessem układ sił. Poza tym decydujący głos tych państw nie był wymierzony specjalnie w Polskę, czego długo nie chcieli, a często nadal nie chcą zauważyć polscy politycy.

²² K. Łastawski, op. cit., s. 171–204.

Pomału wrastamy w Unię, uczymy się swobodnego poruszania po Europie bez granic i dopasowywania naszych interesów w unijnych instytucjach. Zrządzeniem losu pierwsze pięciolecie w UE obchodziliśmy w okresie najgłębszego od dziesięcioleci światowego kryzysu finansowo-gospodarczego. Instytucje unijne, jak mogą, próbują łagodzić jego skutki, ale wszyscy mają świadomość, że odbywa się dziś wielki test europejskich wartości i reguł. Wciąż nie wiadomo, czy Unia wyjdzie z tego kryzysu wzmocniona czy osłabiona protekcjonizmem i rywalizacją narodowych egoizmów.

W świetle minionych lat nie ulega wątpliwości, że w interesie Polski jest, aby Unia Europejska była jak najsilniejsza wobec globalnych wyzwań, za trudnych dla pojedynczych państw. Polska i pozostałe kraje potrzebujemy w Europie więcej solidarności, spójności i przyjaźni. W takiej Unii i Europie łatwiej będzie rozwiązywać bieżące problemy i budować nowy demokratyczny porządek międzynarodowy.

Po pięciu latach w UE przewaga zwolenników integracji nad eurosceptykami była olbrzymia: 85 do 9 procent – jak pokazuje to sondaż CBOS na jubileusz Polski w UE. Polacy zauważają różne korzyści z integracji: zdaniem 74 proc. Polska ma dziś silniejszą pozycję w Europie; 67 proc. uważa, że integracja pomogła gospodarce (16 proc. jest przeciwnego zdania); 48 proc. sądzi, że poprawiły się materialne warunki życia Polaków (przeciwnego zdania jest 22 proc.). Przeważa też pogląd, że dzięki Unii w lepszym stanie jest środowisko naturalne, a Polacy są lepiej wykształceni²³.

Czas, jaki upłynął od przystąpienia Polski do Unii Europejskiej przyniósł dość dobre wyniki gospodarcze i zwiększył szanse rozwiązania w dłuższym okresie podstawowych strukturalnych problemów polskiej gospodarki. Polska gospodarka po 2004 r. nabrała wyraźnego rozpędu. Wiele wskazuje na to, że dynamice wzrostu gospodarczego w naszym kraju sprzyja właśnie członkostwo w Unii Europejskiej. Dzieje się to w znacznym stopniu za sprawą zwiększonego napływu kapitału zagranicznego, rozwijającego się intensywnie eksportu oraz ogólnej poprawy nastrojów rynkowych, które prowadzą do wzrostu inwestycji i popytu. Dzięki temu w ostatnich latach w Polsce tempo wzrostu PKB było wyraźnie wyższe niż w „starych” krajach UE i należało do najwyższych wśród nowych krajów członkowskich, a gospodarka nasza rozwijała się mniej więcej 2 razy szybciej niż średnia państwa byłej „piętnastki”, nadrabiając tym samym dystans, który ją dzieli od bogatszych partnerów. Statystyki nie pozostawiają wątpliwości: od 1 maja 2004 r. polski eksport podwoił się – w 2003 r. sięgał 47,5 mld euro, a w 2004 – 59,7 mld euro. W 2008 r. przekroczył już 114,5 mld

²³ W. Szacki, *Pięć lat w Unii Europejskiej*, „Gazeta Wyborcza”, 30 IV – 1 V 2009, s. 8.

euro. Takiego wzrostu nie przewidywali chyba nawet najwięksi optymiści²⁴. Na 2009 r. Komisja Europejska założyła dla nas 2 proc. wzrost, czyli drugi największy w UE po Słowacji. Nie widać też kryzysu w polskiej bankowości²⁵.

Taki też optymistyczny ton dominował w ocenach stanu polskiej gospodarki i jej perspektyw podczas obrad Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach pod koniec kwietnia 2009 r. Między innymi premier Donald Tusk podkreślił, że należymy do „platynowego klubu” nielicznych gospodarek świata, z grupy „rynków wschodzących”, które cieszą się zaufaniem międzynarodowych organizacji finansowych i opierają się recesji. Między innymi dzięki temu, że odrzuciły łatwą pokusę zadłużania się ponad miarę. Potwierdzeniem słuszności tej polityki jest stabilizujący się kurs polskiej waluty – przekonywał premier. Jego zdaniem, to trwała stabilizacja²⁶.

Dominował też wówczas wśród większości ekonomistów pogląd, że aby tak się stało, musimy jak najszybciej przyjąć wspólną walutę euro. Między innymi według głównego ekonomisty PricewaterhouseCoopers Witolda Orłowskiego wahania kursu złotego to cena, jaką płacimy za posiadanie słabej waluty. Aby tego uniknąć, trzeba przyjąć euro²⁷. Unijna waluta zapewniłaby nam stabilizację gospodarki, podobnie, jak to stało się na Słowacji, gdzie 1 stycznia 2009 r. euro zastąpiło koronę. Podobne stanowisko zajmuje znany ekonomista Jan Winiecki, członek Rady Towarzystwa Ekonomistów Polskich, doradca WestLB Polska, który mówi, że: „Sam fakt bycia w strefie euro stabilizuje gospodarkę. Bardzo tej stabilizacji potrzebujemy, zwłaszcza gdyby miało się okazać, że świat ma przed sobą pięć – siedem trudnych lat. Prezydent Kaczyński jest przeciwny szybkiemu wejściu do strefy euro, bo są w niej kraje, które rozwijają się wolniej niż my. To argument dzieciny. Przyjęcie euro nie jest gwarancją szybkiego wzrostu. Po przyjęciu euro Irlandia rozwijała się bardzo szybko, ale Grecja – nie. To jest element przede wszystkim stabilizujący, a pro wzrostowy tylko do pewnego stopnia”²⁸.

²⁴ L. Baj, *Jak podbiliśmy unijny rynek*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 V 2009.

²⁵ Według najnowszej prognozy Komisji Europejskiej nasza gospodarka w 2009 r. ma się skurczyć aż o 1,7 proc., a gospodarka całej strefy euro i UE – 27 o 4 proc., zaś Niemiec – aż o 6 proc. Niemcy, to największy partner handlowy Polski, który odbiera jedną czwartą naszego eksportu. Tymczasem polski rząd w swojej najbardziej pesymistycznej prognozie liczy cały czas na wzrost PKB na poziomie 1,7 proc. Patrz: L. Baj, *Prognoza nie do wiary?*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 V 2009, s. 14; D. Pszczółkowska, *Czarny rok złotego*, „Gazeta Wyborcza”, 20 I 2009, s. 24.

²⁶ A. Grzeszczyk, *Pożytki z kryzysu*, „Polityka” 2009, nr 17, s. 4.

²⁷ T. Prusek, N. Hatabuz, *Czarny rekord złotego*, „Gazeta Wyborcza”, 17 II 2009, s. 1.

²⁸ A. Nowakowska, D. Wielowieyska, *Nie poddaję się hysterii. Rozmowa z prof. Janem Winieckim*, „Gazeta Wyborcza”, 6 IV 2009, s. 32.

4. POLITYCZNE I SPOŁECZNO-EKONOMICZNE ASPEKTY WPROWADZENIA EURO W POLSCE

Mimo różnych wątpliwości ekonomiści i politycy przekonują, że wejście do Unii Europejskiej miało zasadniczy wpływ na zmianę postrzegania Polski w oczach globalnych inwestorów, ale dopiero przyjęcie euro może spowodować, iż Polska przestanie być uważana za „ryzykowny rynek wschodzący”²⁹. Dzięki bowiem wprowadzeniu euro PKB Polski może wzrosnąć dodatkowo o 7,5 proc. W ciągu dziesięciu lat od przyjęcia wspólnej waluty wzrost gospodarczy mógłby rocznie być wyższy o mniej więcej 0,7 pkt procentowych³⁰. Profesor Leszek Balcerowicz, były prezes Narodowego Banku Polskiego (NBP) podkreśla, że: „Wszystkie znane mi raporty pokazują, że opłaca się mieć europejski pieniądź. Kryzys, jaki rozpoczął się w świecie w 2007 r., zwiększył atrakcyjność posiadania europejskiego pieniądza. A jednocześnie skomplikował wejście do strefy euro. Nagroda jest większa, ale dojście do niej jest trudniejsze. Czego można by w takiej sytuacji oczekiwać od odpowiedzialnych polityków? Tęgo, że będą się starali usuwać komplikacje w dojściu do tego, co w świetle badań empirycznych jest korzystne. Jestem więc zdziwiony tą obstrukcją uprawianą przez i prezydenta, i część opozycji. Obstrukcja polega na niechęci do zmian konstytucji, które usunęłyby część zupełnie niepotrzebnej niepewności. Mamy wojnę propagandową, w której, niestety, jest bardzo mało rzeczowych argumentów, a jest bardzo dużo etykietek albo – mówiąc delikatnie – rzeczy bardzo naciąganych. Słyszymy od człowieka, który sprawuje najwyższy urząd w państwie, że jeżeli Polska miałaby euro, to stanie się to kosztem suwerenności. To teza co najmniej naciągana. Wiadomo, że takie kraje jak Niemcy, Hiszpania, Belgia nie straciły suwerenności”³¹.

Prezydent i jego doradcy podnosili także inne argumenty. Uważali, że nasze wejście do ERM II, kiedy to wahania złotego względem euro nie mogą przekroczyć 15 proc., jest zbyt ryzykowne, bo nasz rynek walutowy jest zbyt rozchwiany. Złoty bardzo stracił na wartości i nasze uczestnictwo w ERM II mogłoby się tragicznie skończyć, bo nie zdołalibyśmy utrzymać stabilnego kursu złotego. Podobne obiekcje zgłaszało wówczas kierownictwo NBP, choć ostatni raport tej instytucji na temat kosztów i korzyści z wprowadzenia euro w Polsce wyraźnie pokazuje, że korzyści przeważają nad ewentualnymi koszta-

²⁹ P. Stasiak, P. Tarnawski, *Pieniądże drugiej próby*, „Polityka” 2008, nr 44, s. 18.

³⁰ L. Baj, *Euro tak, ale kiedy do ERM II*, „Gazeta Wyborcza”, 13 III 2009, s. 18.

³¹ L. Balcerowicz, *Propagandowa wojna o euro nam szkodzi*, „Gazeta Wyborcza”, 26 II 2009, s. 24.

mi. Na przykład wiceprezes NBP Witold Koziński mówił, że rok 2009 nie jest dobry na wprowadzenie Polski do ERM II, gdyż kryzys będzie się pogłębiał, a to może narazić polską walutę na ataki spekulacyjne i zmuszać bank centralny do kosztownych interwencji³².

Nie można oczywiście odmówić pewnych racji tezie, że kryzys komplikuje drogę dojścia do euro. Ale należałoby to traktować jako przeszkodę do pokonania i zastanowić się, co może służyć zmniejszeniu potencjalnego ryzyka. Tymczasem propagandowa wojna o euro temu nie sprzyja, odwrotnie, staje się niebezpieczną dla Polski grą polityczną, która może pociągnąć za sobą opłakane skutki społeczno-gospodarcze.

W sprawie przyjęcia euro potrzebny jest kompromis polityczny i zgoda narodowa. Już najwyższy czas, aby sprawę przestać traktować koniunkturalnie. Nie może być ona przedmiotem rozgrywek między głównymi ośrodkami władzy. Zgoda polityczna w sprawie strategii dojścia do Eurolandu pomogłaby w usunięciu niepotrzebnego ryzyka i zagrożeń, jakie się pojawiły. Polska w sprawie euro musi mówić jednym głosem, tego wymaga właśnie nasz interes narodowy³³.

Może warto pójść na ustępstwa wobec PiS i przeprowadzić referendum w sprawie euro? Może to uspokoiłoby opozycję na czele z PiS i ułatwiło zawarcie kompromisu w tej sprawie, a dzięki temu moglibyśmy szybko i bezpiecznie wejść do strefy euro? Odwrotnie też, może to PiS powinno ogłosić zawieszenie broni i pozwolić rządowi działać na rzecz szybkiego wejścia do strefy euro? Przecież tu chodzi o Polskę i jej interes narodowy, a nie o interes takiej czy innej partii politycznej lub zaspokojenie ambicji poszczególnych polityków, których wcześniej czy później i tak obiektywnie rozliczy naród podczas kolejnych wyborów, a następnie historycy i politolodzy na kartach swych dzieł naukowych.

Dziś jedno jest pewne, że trzeba dołożyć wszelkich starań, aby Polska spełniła niezbędne kryteria dla krajów kandydujących do strefy euro, tak ekonomiczne jak i polityczne, a przynajmniej weszła na drogę do ich spełnienia. Przyda się to nam nawet wtedy, gdy jeszcze przez jakiś czas nie wejdziemy do strefy euro i będziemy mogli cieszyć się narodową walutą albo smucić?

Trzeba też przekonać UE, że jesteśmy przygotowani na przyjęcie wspólnotowej waluty oraz ustalić z Komisją Europejską i Europejskim Bankiem Centralnym konkretne warunki wprowadzenia euro w Polsce, czyli przede wszystkim kurs wymiany. Dopiero wówczas, na podstawie pozytywnych rekomendacji tych instytucji oraz po konsultacjach z Parlamentem Europejskim

³² L. Baj, *Euro tak, ale kiedy do ERM II*, op. cit., s. 21.

³³ D. Tusk, *Nie psujcie wielkich rocznic*, „Polityka” 2009, nr 18, s. 14.

i Radą Unii Europejskiej, rada Ecofin kwalifikowaną większością głosów podejmie decyzję o przyjęciu Polski do strefy euro, ustali końcowy przelicznik złotego na euro i określi datę wprowadzenia unijnej waluty do obiegu. Od tego momentu ceny w naszych sklepach będą podawane w złotych i w euro, chociaż wciąż będziemy jeszcze płacili złotówkami. Ponadto czeka nas jeszcze ogromne wyzwanie logistyczne i finansowe – bicie monet euro (monety biją krajowe mennice, banknoty zaś wytwarzają wybrane drukarnie nadzorowane przez Europejski Bank Centralny), przeprowadzenie kampanii informacyjnej, zorganizowanie transportu banknotów i bilonu do banków, przygotowanie wymiany starych pieniędzy na nowe. Koszty tych operacji i innych, związanych z dostosowaniem instytucji i służb publicznych do używania euro szacuje się na 20–23 mld zł³⁴.

Bez wprowadzenia euro będzie trwała w Polsce – posiłkując się cytatem z książki Andrzeja Stasiuka – „dziwna symbioza upadku i wzrostu. I nie wiadomo, która tendencja przeważy w pejzażu”³⁵.

Jedną z głównych tez w tym opracowaniu jest stwierdzenie, że tak jak członkostwo Polski w Unii Europejskiej było nieuniknione, również członkostwo w strefie euro jest nieuniknione, wręcz dziś niezbędne dla ratowania kraju przed finansową i gospodarczą katastrofą, która pociągnie za sobą daleko idące skutki społeczno-polityczne. Dlatego też – jak już wspomniałem – rząd premiera Donalda Tuska planował przyjąć euro w 2012/2013 r. Niestety, tego poglądu nie podzielało ówczesne kierownictwo Narodowego Banku Polskiego oraz wielu ekonomistów i polityków na czele z byłym prezydentem RP i opozycyjną partią PiS, którzy sprzeciwiali się szybkiemu wprowadzeniu euro w Polsce. Używali oni różnych kontrargumentów zarówno o charakterze ekonomicznym, jak i politycznym oraz społecznym. Na przykład prezes PiS Jarosław Kaczyński przekonywał emerytów – na podstawie sobie tylko znanych rachunków, że na wprowadzeniu euro stracą średnio 240 zł miesięcznie, a na spotkaniu 27 października 2008 r. z premierem Donaldem Tuskiem jeszcze raz potwierdził, że plan Platformy Obywatelskiej szybkiego wprowadzenia euro w Polsce jest dla niego nie do przyjęcia. Jego zdaniem, Polska powinna przyjąć euro dopiero po wyrównaniu się poziomu rozwoju gospodarczego Polski ze średnią UE, ale to może nastąpić dopiero za 20–30 lat³⁶.

Na łamach „Gazety Wyborczej” prezesowi Jarosławowi Kaczyńskiemu wtórowała posłanka PiS, wiceprzewodnicząca komisji finansów publicznych

³⁴ T. Molga, M. Zdziechowska, [w:] „Wprost”, 15 III 2009, s. 54–55.

³⁵ P. Stasiak, T. Tarnawski, op. cit., s. 18.

³⁶ „Rzeczpospolita”, 28 X 2008.

Aleksandra Natalli-Świat podkreślając: „Naszym zdaniem więcej argumentów przemawia za tym, żeby do euro się nie śpieszyć. (...) Wejście do strefy euro niekorzystnie odbije się na poziomie życia naszego społeczeństwa. Niestety, nastąpi wzrost cen. (...) Nie można mówić tylko, że jak przyjmujemy euro, to będzie powszechna i wieczna szczęśliwość”³⁷.

Na początku stycznia 2009 r. ogłoszono anty kryzysowy program PiS, który powszechnie odebrano jako merytoryczny, choć rząd go zlekceważył, a większość ekonomistów skrytykowała. Proponowano zwiększenie deficytu budżetowego z 18 do 25 mld zł, stymulowanie rozwoju budownictwa poprzez zagwarantowanie przez Skarb Państwa części wkładu własnego potrzebnego na zakup mieszkania oraz wprowadzenie programu pozwalającego na rozwój budownictwa komunalnego. W programie znalazły się także pomysły pomocy firmom w utrzymaniu zatrudnienia poprzez ulgi w opłatach na Fundusz Pracy i wprowadzenie innych warunków preferencyjnych dla firm, m.in. złagodzenia przepisów umożliwiających rozłożenie na raty płatności na ZUS. PiS chciał także obniżenia VAT na żywność z 7 do 6 proc. oraz przywrócenia możliwości wyboru pomiędzy emeryturą z OFE i ZUS. Wszystko to wskazuje, że PiS chciał postawić jeszcze raz na starą taktykę prawicowych populistów we wszystkich krajach, czyli sublimowanie frustracji o podłożu ekonomicznym w narodowo-konserwatywne seanse nienawiści do obcych i uwielbienia dla „naszych”. Dlatego też PiS atakował wówczas i nadal atakuje rząd, bez skrupułów obwiniając go o wszystkie kłopoty polskiej gospodarki i przestrzega przed zastąpieniem narodowej złotówki unijnym euro, a co wzmocnia w Polsce populizm³⁸.

Nasilenie się tych tendencji i aktywizację partii skrajnie prawicowych spowodowały przygotowania w Polsce do czerwcowych wyborów do Parlamentu Europejskiego w 2009 r.

W jednym z przeprowadzonych wówczas sondaży preferencji wyborczych znów pojawiła się Liga Polskich Rodzin z 5-procentowym poparciem. Nie wiadomo do końca, czy był to właśnie efekt wzmagających się nastrojów populistyczno-nacjonalistycznych czy tylko incydent badawczy, ale faktem jest, że przeprowadzane wówczas w mediach zmiany, częstsze pojawianie się przedstawicieli tej partii, bezpośrednie transmisje konferencji ugrupowania Libertas mogły sprzyjać odradzaniu się skrajnej prawicy, w czasie gdy twarde mi narodowo-katolickimi hasłami trudniej było grać Prawu i Sprawiedliwości,

³⁷ Patrz, *Euro to nie jest hasło na billboard. Rozmowa z Aleksandrą Natalli-Świat*, „Gazeta Wyborcza” 10–11 XI 2008, s. 27.

³⁸ S. Sierakowski, *Demony kryzysu*, „Polityka” 2009, nr 7, s. 30–31; M. Janicki, *Prezes jak nowy*, „Polityka” 2009, nr 6–7, s. 14–15.

zwłaszcza w trakcie ciągle trwającej kampanii promocyjnej mającej pokazać racjonalność i umiar PiS, dla której stanowisko PO wobec akcesji Polski do Eurolandu jest sprzeczne z polskim interesem narodowym.

Co więcej, wśród partii politycznych, którym udało się zebrać odpowiednią liczbę podpisów i zarejestrować listy swoich kandydatów do Parlamentu Europejskiego, spośród których 7 czerwca 2009 r. Polacy wybierali eurodeputowanych znalazły się Libertas (czyli LPR+Piast+Naprzód Polsko), Prawica Rzeczypospolitej Marka Jurka, Samoobrona, Polska Partia Prawicy oraz Unia Polityki Realnej, czyli najbardziej eurosceptyczne i populistyczne ugrupowania³⁹.

Daleko posunięty eurosceptycyzm u części ekonomistów, elit politycznych i publicystów sprawia, że prawie 50 proc. Polaków nie życzy sobie zamiany złotego na euro albo w ogóle, albo też dopuszcza taką możliwość znacznie później niż chce tego rząd⁴⁰. Jest to co prawda mniej niż w listopadzie 2008 r., kiedy odsetek ten sięgał 70 proc. respondentów, ale wciąż utrzymuje się na wysokim poziomie, którego rządząca koalicja nie powinna lekceważyć, a co stara się wykorzystać PiS w walce z PO. Większość osób popierających wprowadzenie w Polsce euro (69 proc.) uważa, że powinno to nastąpić możliwie szybko, a więc, tak jak chce tego obecny rząd. Za późniejszym terminem przystąpienia do strefy euro opowiada się 26 proc. zwolenników przyjęcia europejskiej waluty. Na stosunek do wprowadzenia w Polsce euro wpływa płeć, wiek, miejsce zamieszkania oraz status społeczno-ekonomiczny respondentów. Za przyjęciem euro częściej opowiadają się mężczyźni (59 proc.) niż kobiety (48 proc.). Stosunkowo najwięcej zwolenników wprowadzenia europejskiej waluty notujemy wśród ludzi młodych, mających od 18 do 24 lat (62 proc.), mieszkańców największych miast (73 proc.), osób z wyższym wykształceniem (77 proc.) oraz wśród osób relatywnie najlepiej sytuowanych – o miesięcznych dochodach *per capita* powyżej 1500 zł (81 proc.). W grupach społeczno-zawodowych wejście do strefy euro popierają głównie kadra kierownicza i specjaliści (79 proc.), pracownicy umysłowi i niższego szczebla (68 proc.) oraz właściciele firm (71 proc.), a wśród biernych zawodowo – uczniowie i studenci (66 proc.). Najwięcej przeciwników wprowadzenia euro w Polsce jest wśród ludzi starszych, powyżej 65 roku życia (52 proc.), mieszkańców wsi (48 proc.) oraz respondentów źle sytuowanych – o miesięcznych dochodach *per capita* do 750 zł (51 proc.). Jeśli idzie o preferencje partyjne, to za przystąpieniem naszego kraju do strefy euro nadal opowiada się większość sympatyków PO

³⁹ „Gazeta Wyborcza”, 30 IV–1 V 2009.

⁴⁰ Patrz, *Sondaż TNS OBOP...*, s. 7; Stosunek do wprowadzenia w Polsce euro. Komunikat z badań, Centrum Badań Opinii Społecznej, Warszawa, marzec 2009.

i SLD, a podzieleni w opiniach są zdeklarowani wyborcy PiS. Przeciwnicy przyjęcia euro przeważają natomiast wśród sympatyków PSL⁴¹.

Chciałbym tutaj przypomnieć, że podobne obawy, wątpliwości i zastrzeżenia zgłaszali polscy eurosceptycy przed referendum akcesyjnym w czerwcu 2003 r., a także przed samym wstąpieniem Polski do UE w maju 2004 r. Wówczas część polskiej prawicy – z Ligą Polskich Rodzin (LPR) i „Samoobroną” na czele – wspieranej przez media ojca Rydzyka i inne, rysowało scenariusze tak czarne, że przystąpienie do Unii wydawało się czynem nieomal zbrodniczym i antypolskim. Straszono Polaków m.in. utratą suwerenności narodowej, pogorszeniem stosunków z USA, bankrutstwem większości polskich firm i ośmiomilionowym bezrobociem. Już wtedy przekonywano, że polski rząd nie będzie mógł prowadzić samodzielnej polityki monetarnej, że wejście do strefy euro jest natychmiast przymusowe, a wystąpić z Unii już nie można nigdy. Wstąpienie do Unii miało też oznaczać katastrofę cywilizacyjną, moralną i religijną⁴².

Jak wszyscy wiemy, a jak już wcześniej o tym wspominałem, nie sprawdziły się te kasandryczne przepowiednie i wizje; że utracimy suwerenność nie tylko polityczną, ale również narodową, której najistotniejszymi elementami są nasz język i religia katolicka, do której przyznaje się ponad 35 mln Polaków. Przegrały złe przepowiednie, bo od początku były tendencyjne i nieuczciwe. Co więcej, dziś – jak już pisałem – po pięciu latach obecności w UE widać wyraźnie, że suwerenność narodowa i państwowa oraz tożsamość kulturowa Polski nie zostały podważone, czy też unicestwione. Wręcz przeciwnie, zostały wzmocnione.

Natomiast rząd Polski za zgodą narodu – w drodze referendum ludowego bądź poprzez jego przedstawicieli, czyli parlamentu – może, ale nie musi, bardziej lub mniej podporządkować swoją politykę wewnętrzną i zagraniczną Unii Europejskiej, o ile to nie będzie sprzeczne z naszą racją stanu i polskim

⁴¹ Patrz, Stosunek do wprowadzenia w Polsce euro. Komunikat z badań, Centrum Badań i Opinii Społecznej, Warszawa, marzec 2009. Nieco inne, ale *de facto* podobne dane wynikają z raportu przygotowanego przez Ipsos dla Ministerstwa Finansów we wrześniu 2010 r. Mianowicie, wciąż aż 47 proc. badanych Polaków nie chce euro. Z raportu tego wynika również, że najwięcej Polaków (34 proc.) sądzi, iż euro powinno zostać wprowadzone w naszym kraju w ciągu kilku lat. Zdaniem jednej czwartej badanych, perspektywa ta powinna natomiast wynosić kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt lat. Zaś 25 proc. badanych uważa, że euro w ogóle (nigdy) nie powinno być wprowadzone w Polsce. Por. *Polacy nie chcą euro*, „Metro”, 10–12 IX 2010.

⁴² J.M. Fiszer, *Polska w Unii Europejskiej – szanse i zagrożenia (aspekty polityczne)*, [w:] *Gospodarka polska w procesie światowych przemian*, (red.) W. Jakubik, Oficyna Wydawnicza WSHiP w Warszawie, Warszawa 2006, s. 64–65.

interese narodowym. Pozwala na to artykuł 90 ust. 1 cytowanej już Konstytucji RP, który mówi, że „Rzeczpospolita Polska może na podstawie umowy międzynarodowej przekazać organizacji międzynarodowej lub organowi międzynarodowemu kompetencje organów władzy państwowej w niektórych sprawach”. Polski interes narodowy nie jest więc sprzeczny z procesem integracji europejskiej, wręcz przeciwnie, pokojowa integracja Europy leży w naszym interesie, zwłaszcza gdy nie powoduje utraty suwerenności i nie ogranicza naszej aktywności na arenie międzynarodowej.

Członkostwo w UE i NATO gwarantuje dziś nasze bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe, a tym samym naszą suwerenność i tożsamość narodową. Gwarantuje nam także bezpieczeństwo ekonomiczne, co w dobie nasilającej się globalizacji i rosnących współzależności ma ogromne znaczenie dla ochrony naszych interesów narodowych.

Nie ulega wątpliwości, że zostanie ono wzmocnione po wejściu Polski do strefy euro. Podstawową bowiem zasadą obowiązującą w Unii Europejskiej jest, iż państwa członkowskie uznają swoje polityki gospodarcze za przedmiot wspólnego zainteresowania i koordynują je. Stanowi o tym art. 99 Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską (dalej TWE). Celem koordynacji jest zapewnienie – zgodnie z art. 98 TWE – by państwa członkowskie prowadziły swoje polityki gospodarcze mając na względzie realizację celów Wspólnoty, do których należą: ustanowienie wspólnego rynku, Unii Gospodarczej i Walutowej oraz urzeczywistnienie zrównoważonego i stałego rozwoju działalności gospodarczej, wysokiego poziomu zatrudnienia i ochrony socjalnej, równości mężczyzn i kobiet, stałego i nieinflacyjnego wzrostu, wysokiego stopnia konkurencyjności i konwergencji dokonań gospodarczych, wysokiego poziomu ochrony i poprawy środowiska naturalnego, podwyższania poziomu i jakości życia, spójności gospodarczej i społecznej oraz solidarności między państwami członkowskimi⁴³.

Jak pisze profesor Leokadia Oręziak: „Kraj, który nie uczestniczy w unii walutowej stanowiącej jednolity rynek finansowy, sam musi ponosić wszystkie negatywne konsekwencje swej polityki budżetowej. W obszarze jednawalutowym te konsekwencje dotyczą także pozostałe kraje członkowskie, nawet te, które starają się dbać o dyscyplinę budżetową. (...) Oznacza to, że kraje, które przyjęły wspólną walutę, powiązały wzajemnie także los swych gospodarek. (...) Uczestnictwo w strefie euro jest poważnym bodźcem do kontynuacji

⁴³ A. Wernik, *Finanse publiczne w warunkach uczestnictwa Polski w Unii Europejskiej*, [w:] *Gospodarka polska w procesie światowych przemian*, (red.) W. Jakubik, Oficyna wydawnicza WSHiP w Warszawie, Warszawa 2006, s. 123.

strukturalnych zmian w gospodarce, niezbędnych do poprawy stanu finansów publicznych, a także stworzenie lepszych warunków do wzrostu gospodarczego i zmniejszenia bezrobocia⁴⁴.

Wejście Polski do strefy euro będzie naturalną konsekwencją członkostwa w Unii Europejskiej i wypełnienia związanych z nim zobowiązań. Warto jednak podkreślić, że niezależnie od wymagań formalnych, wynikających z traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską, przyjęcie euro leży w strategicznym interesie polskiego społeczeństwa. Odkładanie w czasie tego kroku może oznaczać utratę potencjalnych korzyści przez polską gospodarkę. Z drugiej strony należy mieć świadomość, że przedwczesne wejście do tej strefy może oznaczać dla rozwoju gospodarczego kraju wiele negatywnych skutków. Z tego względu rezygnacja ze złotego na rzecz euro powinna nastąpić w momencie, kiedy ryzyko tych skutków zostanie zminimalizowane.

Włączenie się Polski do stabilnego obszaru walutowego, dzięki przyjęciu euro, zwiększyłoby naszą wiarygodność międzynarodową, a w efekcie ograniczyło ryzyko wystąpienia w Polsce kryzysu finansowego, na który narażone są wszystkie kraje, a w szczególności zaś przechodzące proces głębokich przemian gospodarczych. Integracja ze strefą euro umożliwi Polsce tworzenie warunków do osiągnięcia trwałego i zrównoważonego wzrostu gospodarczego, a także przyczyni się do zmniejszenia różnic w poziomach rozwoju między Polską a pozostałymi krajami Unii Europejskiej⁴⁵.

Niestety, jak już wcześniej zaznaczyłem, tego stanowiska w Polsce nie podziela nie tylko wielu ludzi, ale także wielu polityków, ekonomistów i publicystów. Podkreślają oni, że utracimy ostatni bastion i symbol naszej suwerenności, czyli złotówkę, że utracimy kontrolę nad polityką finansową państwa itd. Na przykład Kazimierz Dadak pisze, że: „Strefa euro nie stanowi optymalnego obszaru walutowego, rynek pracy jest mało elastyczny, a władze UE nie posiadają wystarczających środków do tego, by łagodzić skutki asymetrycznych wstrząsów ekonomicznych i finansować rozwój terenów słabo rozwiniętych. W związku z tym niektóre regiony strefy euro cierpią na przewlekłe kłopoty gospodarcze i wysokie bezrobocie⁴⁶.”

⁴⁴ L. Oręziak, *Polityka pieniężna i budżetowa w strefie euro*, „Myśl Ekonomiczna i Prawna” 2006, nr 2(13), s. 188 i 205; A.Z. Nowak, *Integracja europejska. Szansa dla Polski?*, PWE, Warszawa 2002, s. 117–165.

⁴⁵ L. Oręziak, *Polska droga do „eurolandu” oraz perspektywy i skutki wprowadzenia euro w Polsce*, [w:] *Polska polityka integracyjna po przystąpieniu do Unii Europejskiej*, (red.) J.M. Fiszer, ISP PAN, Warszawa 2006, s. 285–301.

⁴⁶ K. Dadak, *Euro po dziesięciu latach*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2008, nr 3(230), s. 16.

Zaś Juliusz Jabłecki na łamach „Międzynarodowego Przeglądu Politycznego” twierdzi, że: „Unia walutowa wprowadzana jest zatem nie dla ułatwienia życia eksporterom czy rodzinom jeżdżącym na wczasy za granicę, lecz przede wszystkim dlatego, że jej naturalną konsekwencją jest unia polityczna. Zarówno historia, jak i teoria uczą, że nie można mieć jednego bez drugiego. Kontrola nad podażą pieniądza i kontrola nad systemem podatkowym i legislacyjnym to *de facto* dwie strony tej samej monety. Rozpowszechniona w Polsce romantyczna wizja integracji ze strefą euro nie ma więc wiele wspólnego z rzeczywistością”⁴⁷.

Tak więc pytania o suwerenność i konsekwencje społeczno-polityczne odejścia od pieniądza narodowego na rzecz waluty unijnej dla jednych mają znaczenie zasadnicze, a dla innych stanowią kolejną okazję do nasilenia walki politycznej w kraju. Stanowią cezurę w myśleniu na temat roli i znaczenia państwa narodowego, które musi funkcjonować w sieci międzynarodowych powiązań. Dla nich, jak to ujął Benjamin Cohen, kanon „jedno państwo – jeden pieniądz” utożsamiany od końca lat czterdziestych XX wieku z tzw. suwerennością monetarną, jest wątpliwy z politycznego i ekonomicznego punktu widzenia. Inaczej oceniają rolę i zadania euro zwolennicy tezy, w myśl której to państwo jest suwerenne, które egzekwuje prawo do emisji własnej, narodowej waluty. W ich opinii suwerenność państw europejskich staje się fikcją wraz z ustanowieniem euro. Jest to przejaw myślenia tradycyjnego, państwowo-centricznego, które w dobie integracji i globalizacji nie jest uzasadnione⁴⁸.

Warto może w tym miejscu przypomnieć, że po podpisaniu traktatu z Maastricht w 1992 r. grupa sześćdziesięciu niemieckich profesorów ekonomii zaskarżyła ten traktat do Trybunału Konstytucyjnego RFN. Członkostwo w unii monetarnej prowadzące do przyjęcia ponadnarodowej waluty zostało przez nich określone jako zamach na suwerenność państwa. 12 października 1992 r. Trybunał skargę odrzucił, stwierdzając w orzeczeniu brak związku między naruszeniem suwerenności państwa a jego członkostwem w unii monetarnej oraz przyjęciem ponadnarodowej waluty. Trybunał potwierdził zatem, że pieniądz ponadnarodowy rozumiany jako system – w myśl konstrukcji UGW zaproponowanej traktatem z Maastricht – nie tyle odbiera państwu suveren-

⁴⁷ J. Jabłecki, *Euro jako narzędzie integracji politycznej*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2008, nr 3 (23), s. 26.

⁴⁸ B. Cohen, *The geography of Money*, Cornell University Press, Ithaca – London 1988, s. 17; M. Pietraś, *Istota i ewolucja międzynarodowych stosunków politycznych*, [w:] *Międzynarodowe stosunki polityczne*, (red. naukowa) M. Pietraś, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007, s. 21.

ność, ile stawia przed państwem, jego instytucjami rządowymi i przedstawicielami zadanie realizacji dwóch paradygmatów: zdrowego pieniądza oraz stabilnego systemu gospodarczo-finansowego⁴⁹.

ZAKOŃCZENIE

W tym też kierunku powinna zmierzać dyskusja o euro w Polsce. I tak też od niedawna jest. Często jednak próbuje się ten problem ideologizować i wciągać do rozgrywek politycznych. Widać wyraźnie, że partie lewicowe i centrowe (SLD, Partia Demokratyczna, Socjaldemokracja Polska) oraz Platforma Obywatelska wypowiadają się o członkostwie w UGW z daleko większym entuzjazmem niż partie konserwatywne i populistyczne na czele z PiS, podkreślając jego pozytywny wpływ na procesy rozwojowe i modernizacyjne w Polsce. PiS domaga się przeprowadzenia w Polsce referendum w sprawie członkostwa w UGW. Postawa taka wywołuje krytykę Komisji Europejskiej. PiS zaś ma nadzieję, że nawet niewiążące z powodu niskiej frekwencji referendum, w którym przewagę osiągną przeciwnicy europejskiej waluty, będzie argumentem, aby nie zmieniać naszej konstytucji.

Bez wątpienia narodowa waluta to jeden z atrybutów suwerenności państwa, a wejście do UGW wiąże się z dalszym przekazywaniem kompetencji ze szczebla narodowego na poziom ponadnarodowy. Sytuacja taka, jak pokazują to przykłady 17 państw, które już przyjęły euro, często budzi sprzeciw części ugrupowań i opinii publicznej, ale bardziej jest to efekt niewiedzy lub dezinformacji niż rzeczywistych zagrożeń społeczno-politycznych.

Jeśli idzie o nas, to widać wyraźnie, że akcesja Polski do Eurolandu i kwestia przyjęcia przez Polskę wspólnej waluty mają nie tylko wymiar ekonomiczny, ale głównie społeczny i polityczny. Co więcej, zostały wprzęgnięte w rydwan walki między opozycją polityczną a rządzącą koalicją. Jestem przekonany, że walka o euro lub przeciwko euro w Polsce będzie ważnym elementem kolejnych kampanii wyborczych, które czekają nas w latach 2009–2012. W kampaniach tych, obok kryzysu finansowego, wejście Polski do strefy euro będzie przedmiotem ostrej walki politycznej i rywalizacji między partiami i politykami walczącymi o władzę. Już dziś widać tego pierwsze symptomy, które będą się nasilać wraz z kolejnymi kampaniami wyborczymi.

⁴⁹ „Financial Times”, 13 X 1992.

BIBLIOGRAFIA

- Baj L., *Euro tak, ale kiedy do ERM II*, „Gazeta Wyborcza”, 13 III 2009.
- Baj L., *Jak podbiliśmy unijny rynek*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 V 2009.
- Balcerowicz L., *Propagandowa wojna o euro nam szkodzi*, „Gazeta Wyborcza”, 26 II 2009.
- Barcz J., *Przewodnik po Traktacie z Lizbony*, Wydawnictwo Prawnicze Lexis Nexis, Warszawa 2008.
- Cohen B., *The geography of Money*, Cornell University Press, Ithaca – London 1988.
- Dadak K., *Euro po dziesięciu latach*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2008, nr 3(230).
- Dittgen H., *Globalizacja a granice państwa narodowego*, „Przegląd Europejski” 2008, nr 2.
- Domagała O., *Integracja Polski z Unią Europejską*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.
- Fiszer J.M., *Unia Europejska a Polska – dziś i jutro*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002.
- Fiszer J.M., *Suwerenność Polski i tożsamość narodowa w świetle Konstytucji RP i Konstytucji Europejskiej*, „Politeja” 2005, nr 2.
- Fiszer J.M., *Polska w Unii Europejskiej – szanse i zagrożenia (aspekty polityczne)*, [w:] *Gospodarka polska w procesie światowych przemian*, (red.) W. Jakubik, Oficyna Wydawnicza WSHiP w Warszawie, Warszawa 2006.
- Golec J., *Polska droga do Unii. Tło polityczne*, „Dziś” 1998, nr 11.
- Grosse T.G., *Europa na rozdrożu*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2008.
- Grzeszczyk A., *Pożytki z kryzysu*, „Polityka” 2009, nr 17.
- Grzeszczyk A., Wrabec P., *Brzydkie słowo na „k”*, „Polityka” 2008, nr 47.
- Jabłecki J., *Euro jako narzędzie integracji politycznej*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2008, nr 3(23).
- Janicki M., *Prezes jak nowy*, „Polityka” 2009, nr 6–7.
- Konopacki S., *Problem suwerenności w Unii Europejskiej*, „Studia Europejskie” 2008, nr 3.
- Kowalska-Iszkowska J., *Europa to ja*, „Newsweek”, 14 XII 2008.
- Krzemiński A., *Pogrzebu nie będzie*, „Polityka” 2008, nr 45.
- Łastawski K., *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.
- Marody M., *Spółczesność polskie w jednoczącej się Europie*, „Kultura i Społeczeństwo” 1997, nr 4.

- Milczarek D., *Dylematy polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Polski jako państwa członkowskiego Unii Europejskiej*, [w:] *Polska polityka integracyjna po przystąpieniu do Unii Europejskiej*, (red.) J.M. Fiszer, ISP PAN, Warszawa 2006.
- Molga T., Zdziechowska M., [w:] „Wprost”, 15 III 2009.
- Nowak A.Z., *Integracja europejska. Szansa dla Polski?*, PWE, Warszawa 2002.
- Nowakowska A., Wielowieyska D., *Nie poddaję się historii. Rozmowa z prof. Janem Winieckim*, „Gazeta Wyborcza”, 6 IV 2009.
- Ostaszewski P., *Międzynarodowe stosunki polityczne. Zarys wykładów*, KiW, Warszawa 2008.
- Oreżniak L., *Polityka pieniężna i budżetowa w strefie euro*, „Myśl Ekonomiczna i Prawna” 2006, nr 2(13).
- Oreżniak L., *Polska droga do „eurolandu” oraz perspektywy i skutki wprowadzenia euro w Polsce*, [w:] *Polska polityka integracyjna po przystąpieniu do Unii Europejskiej*, (red.) J.M. Fiszer, ISP PAN, Warszawa 2006.
- Paradowska J., *Karty w tas. Kryzys i wybory*, „Polityka” 2009, nr 10.
- Pietraś M., *Istota i ewolucja międzynarodowych stosunków politycznych*, [w:] *Międzynarodowe stosunki polityczne*, (red. naukowa) M. Pietraś, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007.
- Pinder J., Usherwood S., *Unia Europejska*, PWE, Warszawa 2008.
- Podgórczyńska R., *Polityka zagraniczna Polski w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.
- Prusek T., Hatabuz N., *Czarny rekord złotego*, „Gazeta Wyborcza”, 17 II 2009.
- Pszczółkowska D., *Czarny rok złotego*, „Gazeta Wyborcza”, 20 I 2009.
- Sadowski Z., *O dwóch kryzysach*, „Dziś” 2009, nr 11.
- Schuman R., *Dla Europy*, Wydawnictwo Akademickie, Kraków 2003.
- Sierakowski S., *Demony kryzysu*, „Polityka” 2009, nr 7.
- Stasiak P., Tarnawski P., *Pieniądze drugiej próby*, „Polityka” 2008, nr 44.
- Szacki W., *Pięć lat w Unii Europejskiej*, „Gazeta Wyborcza”, 30 IV – 1 V 2009.
- Szczerski K., *Dynamika systemu europejskiego. Rozważania o nowym kształcie polityki Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
- Sztompka P., *Zaufanie fundamentem społeczeństwa*, Znak, Kraków 2007.
- Tusk D., *Nie psujcie wielkich rocznic*, „Polityka” 2009, nr 18.
- Wernik A., *Finanse publiczne w warunkach uczestnictwa Polski w Unii Europejskiej*, [w:] *Gospodarka polska w procesie światowych przemian*, (red.) W. Jakubik, Oficyna wydawnicza WSHiP w Warszawie, Warszawa 2006.
- Zielonka J., *Europa jako imperium. Nowe spojrzenie na Unię Europejską*, PISM, Warszawa 2007.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest próba pokazania skutków społecznych, politycznych, a także ekonomicznych akcesji Polski do tzw. Eurolandu i przyjęcia euro. Autor stawia tu wiele pytań badawczych i tez, które pobudzają do refleksji, m.in. pisze, że zastąpienie waluty narodowej walutą unijną wiąże się z przekazaniem pewnych kompetencji przysługujących suwerennemu państwu na szczebel ponadnarodowy. To zaś musi budzić pewne obawy, a nawet sprzeciw niektórych partii politycznych, zwłaszcza prawicowych i populistycznych, oraz części społeczeństwa.

Jest to jednak – zdaniem autora – w dużej mierze spowodowane upolitycznieniem tej sprawy i niewiedzą lub wręcz świadomą dezinformacją co do skutków, jakie pociąga za sobą przyjęcie euro, a przykłady państw, które już przyjęły euro, pokazują, że nie wpłynęło to negatywnie na ich suwerenność i tożsamość narodową.

SUMMARY

The article attempts to present the social, political and economic effects of the Polish accession to the so called Euroland and the introduction of the euro. The author asks many research questions and proposes some theses that stimulate reflection, e.g. he writes that the substitution of the national currency by the European Union's one is connected with the delegation of some authority reserved for a sovereign state to a supranational level. And this must arouse some fears or even meet with opposition from some political parties, especially the right-wing and populist ones and a part of the society.

According to the author, it is – however – a result of bringing politics into the matter and ignorance or even conscious disinformation about the effects of the adoption of the euro. The examples of other countries that have already introduced the euro show that it has not had a negative impact on their sovereignty and national identity.